

Wyroki skazujące i uniewinniające

w procesie przeciwko członkom O. N. R.

Jedyną sensacją w dniu wczorajszym były trzy procesy przeciwko członkom ONR, oskarżonym z art. 165 kod. karn. o należenie do związku, którego istnienie i ustrój ma pozostać tajemnicą wobec władzy Państwa.

Jako pierwsza sprawa, rozpatrywana było oskarżenie Władysława Gontarczyka, który po pijanemu wszczął awanturę z doróżkarzem, nie chcąc zapłacić za jazdę. Gdy Gontarczyk sprowadził post. Cieplicki do komisariatu, okazało się przy rewizji, że posiada bloczek z kwitami po 10 groszy na fundusz ONR. Aresztowano go wobec tego. Zapytany, skąd posiada bloczek, tłumaczył się, że nie wie.

Byłem w barze na kolacji ze znajomym, Fabiszewskim. Skąd się wziął bloczek w mojej kieszeni, nie potrafię wyjaśnić, gdyż wyszedłem z baru pijany. Pewnie ktoś mi to podrzucił.

Tymczasem policja przeprowadziła szczegółowe dochodzenie: Przesłuchano Fabiszewskiego i zarządzono u niego rewizję domową. Znalaziono wówczas nielegalne pismo „Nowa Sztafeta”. Fabiszewski powiedział, że „Nowa Sztafeta” otrzymał od Gontarczyka.

Proces Gontarczyka odbywał się przy drzwiach otwartych. Sąd uniewinnił go.

Następna sprawa, był proces grupy adw. Rościszewskiego, który miał także proces karny w sobotę w Otwocku, jako oskarżony wespół z 16 młodzieńcami o czynne targnięcie się na policjantów podczas aresztowania uczestników nielegalnej wycieczki w Międzyzlesiu. Rościszewski został z tego zarzutu uniewinniony wraz z aplikantem Kamnicem, który niedawno powrócił z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Natomiast 11 osób sąd skazał na różne kary od 6 miesięcy aresztu do 1 roku więzienia. Najcięższa kara poniosła Gwar-

decka, która w sądzie była usunięta z sali rozpraw.

Adw. Rościszewski odpowiadał z więzienia, w którym przebywa od dwóch miesięcy. Akt oskarżenia zarzuca mu prowadzenie akcji propagandowej nielegalnie, już po rozwiązaniu ONR. Policja roztoczyła nad nim obserwację i ustaliła, że pozostaje w bliższym kontakcie z Piotrem Piotrowskim, pseudonim „Czarny”. W mieszkaniu znaleziono u niego 400 egz. „Nowej Sztafety”.

Rościszewski był działaczem na terenie Związków Zawodowych Polska Praca (Nowy Świat 12). Kompromitujące materiały znalazł zastępca sędziego śledczego na ślepego podwórku, pod oknem stołowego pokoju mieszkania Rościszewskiego. Takie same dowody znaleziono i u innych podejrzanych.

Skazana niedawno w procesie przy drzwiach zamkniętych, członkini ONR, Irena Bądzińska zajmowała się przepisywaniem komunikatów i instrukcji na maszynie swego ojca. Odbijała także na powielacz „Sztafetę”. Rozsyłaniem nielegalnego

pisma zajmował się Nikodem Bańcerz.

Najbardziej obciążający materiał znaleziono w trzeciej grupie oskarżonych. Mieli oni okólnik tajny tej treści: „Po wprowadzeniu obozu izolacyjnego, skończyła się półjawna polityka, a zaczął okres tajnej walki”.

Do gmachu sądu przybyło małe publiczne, zainteresowanej przebiegiem procesów, w których jako oskarżyciel wystąpił prokurator do spraw politycznych, Koźuchowski. Sądził jednoosobowo sędzia Dąbrowo.

Oskarżyciel postawił wniosek o tajność rozprawy, przeciwko czemu protestowali obrońcy, podnosząc, że proces nie wywoła niepokoju powszechnego. Tymczasem ludzie gotowi uważać ONR - owców za szpiegów, a komunistów za swych sprzymierzeńców.

Sąd ograniczył proces przy drzwiach zamkniętych tylko do zeznań świadków — przedstawicieli władz bezpieczeństwa i przemówień stron. Reszta rozpraw toczyła się przy udziale publiczności.

Słynny Caen procesuje się z sekwestratorem

16 listopada rozpocznie się sensacyjny proces na tle sprawy Żyrardowskiej

Donosiliśmy o poczynaniach dwóch aresztowanych dyrektorów Zakładów Żyrardowskich, Vermerscha i Caena, którzy mimo osadzenia ich w więzieniu Mokotowskim pod oskarżeniem udziału w machinacjach koncernu Boussaca, nie zaniechali walki z sekwestrem sądowym Żyrardowa. Na dzień 16 listopada wyznaczony wiceprezes wydziału I cywilnego Sądu Okręgowego termin sensacyjnej rozprawy, wynikłej na tem tle.

Dyrektor Żyrardowa Moise Caen, wystąpił z powództwem przeciwko sekwestrowi sądowemu o odszkodowanie za zwolnienie go ze stanowiska. Caen domaga się wyznaczenia

mu 6-ciomiesięcznego uposażenia co wynosi około 20.000 złotych. W ten sposób aresztowany dyrektor niezależnie od skargi złożonej wespół z drugim dyrektorem Vermerschem przeciwko sekwestrowi do wydziału handlowego Sądu Okręgowego występuje z konkretnymi roszczeniami.

Sekwestr sądowy uzasadnia zwolnienie Caena nieprzezwrotnymi krokami francuskiego dyrektora wbrew ostrzeżeniom sekwestru. Wszedł on bowiem z polecenia Boussaca do zdekompletowanego zarządu spółki akcyjnej Zakładów Żyrardowskich po złożeniu dymisji przez członków polskich zarządu. Ponieważ Caen był w tym czasie funkcjonariuszem Zakładów, naruszył on przez przyjęcie mandatu obowiązujące w tej mierze przepisy. Nie można bowiem być równocześnie urzędnikiem sekwestru i członkiem zawieszonych władz spółki akcyjnej.

Powód Caen otrzymał już wczoraj wezwanie na rozprawę, wysłane mu do więzienia Mokotowskiego. Niezależnie od procesu w wydziale I cywilnym, przewidywana jest w przyszłym miesiącu rozprawa w wydziale handlowym dla załatwienia skargi Caena i Vermerscha domagających się przywrócenia im praw dyrektorów.

Straszna zemsta narzeczonej

WILNO. Mieszkanca wsi Kobylicy panna Zofia Konarzewiczówna uważała za swego narzeczonego mieszkańca tejże wsi Wincentego Szerskiego. Pan Wincenty bowiem przyjechał na wszystkie świętości, że się z nią ożenił, a gdy zdobył już niedostępną dla nikogo inną jej cnotę, po pewnym czasie zaręczył się z inną.

Opuszczona i wzgardzona panna Zofia obmyśliła szata-

zamkniętych i wydał wyrok nie pomyślny dla p. J..., bowiem po lecil p. Przedmiejskiej zwrócić zadatek i nie wynajmować lokalu.

Niezadowolony p. J. zapowiedział apelację i starozakonni patriarchowie znaleźli się z tego powodu w niewygodnej sytuacji, gdyż „Din - tojra” jest bezapelacyjna. Któryś jednak z tutejszych „prawników” wyjaśnił, że jest wyjście. Mianowicie wyższą instancją nad sądem rabinackim są trzy cadyce: z Góry - Kalwarji, Belżca i Wilna.

Takim cadykiem apelacyjnym w Wilnie jest p. Ojzer Grodzieski. Ponieważ dla pana J. Wilno jest miejscem najwygodniejszym, przeto tam skierował swą apelację.

Wyrok w tej tak absorbującej sfery talmudycznej sprawie oczekiwany jest przez te sfery z wielkiem zainteresowaniem i niecierpliwością.

Ujęcie zbiegłego mordercy

BIAŁYSTOK. Wczoraj donosiliśmy o bestjańskim mordercy, jakiego dokonano na osobie swej narzeczonej Helenie Pęskiej 24

letni Leon Kulesza w Zambrowie, pow. łomżyńskiego.

Morderca uciekł i przez dwa dni ukrywał się w okolicznych lasach. Nekany głodem wyszedł jednak ze swej kryjówki i udał się nocą do Zambrowa, gdzie go poznano i ujęto.

Zabójcę osadzono w więzieniu.

Dr. P. BERIJS Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKORNE. Godz. 1-2 pp. 3-8 w Panie 4-5 pp.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatralny Weneryczne pęcherza, drog moczowych, płciowe r - 8 w

Sprytnie bili

(S. F.) Zajęcie w sklepie z obuwiem p. Lzydora Mączki, w świetle zeznań klientki, p. Otylii Mikołajczyk, miało przebieg następujący:

P. Otylja kupiła sobie parę pantofli, ale ponieważ nazajutrz sąsiadka powiedziała jej, że pantofle są nieładne, odniosła je do sklepu, żądając zwrotu pieniędzy.

P. Mączka odmówił. Wówczas p. Otylja zdenerwowała się i, krzycząc „złodzieje, oszuści”, rąbnęła kupca obcasem jednego ze świeżo nabytych pantofli w głowę.

Krew zalała czoło p. Mączki. Naprędce przyłożył chusteczkę i, jak wódz, szykujący się do walnej rozgrywki, krzyknął na subjektów.

Beniek, Moniek, Salek! Obsłużycie klientkę! Beniek, zamknij drzwi na klucz. Samek, krzeselko!

Przerażona klientka skoczyła do drzwi.

— Co to jest? — wrzasnęła.

— Zaraz, zaraz! — powstrzy mał ja jeden z subjektów. — My pania zaraz obsłużymy, że pania cholera zdechnie!

Po chwili p. Otylja leżała plecami do góry na krzeselku, a p. Mączka, trzymając się za rozbite czoło, dyrgował:

— Beniek! Weź klientkę za usta! Gdzie ją łapiasz, psia-krew? Tu są u ciebie usta? Moniek! Ściągnij desusy! Nie swoje chamskie! Klientki! Już! Trzy

mać mocno! Ja zaczynam!

I p. Mączka, ręką na piasek, żeby ślady były jak najmniej, zaczął okładać obnażoną wypukłość p. Otylii.

P. Otylja rzucała się, próbowała wyrwać, ale nadaremnie. — Kto teraz? — niecierpliwili się subjekci, kiedy szef skończył. — Może ja?

— Stać! — regulował ruch p. Mączka. — Gdzie się pchasz? Najpierw Beniek. On jest najstarszy subjekt. Potem dopiero ty.

Gdy wręczcie wszyscy trzej subjekci pomścili krzywdę szefa, p. Mączka kazał klientce zająć starannie białiznę i ze słowami: „Moje uszanowanie pani”, wypchnął ją za drzwi. Następnie poszedł do doktora, kazał sobie zrobić obdukcję i wyśtosował obszerną skargę przeciwko p. Otylii, powołując na świadków wszystkich trzech subjektów.

I oto p. Otylja znalazła się w sądzie, oskarżona o pobicie p. Mączki.

— Wysoki sędzi! — Ikała, załamując ręce. — Ja go raz rąbnęłam, a oni mnie z pół godziny bili! Tylko sprytnie cholery, wiedzieli gdzie mnie bić! Bo on w łeb dostał, to go może sądowi pokazać. A ja tyłka, żeby nie wiem co, nie pokażę.

Przewód sądowy wypadł jednak niekorzystnie dla p. Otylii i sąd wydał wyrok, skazujący ją na 100 zł. grzywny.

„Tata Tasiemka” znów na wolności

Zwolniony został z więzienia Mokotowskiego b. radny Łukasz Siemiątkowski, znany pod pseudonimem „Tasiemka”, który aresztowany został dla odbycia kary 3-let lat więzienia za

udział w głośnych bandach na placu Kercelego. „Tasiemka”, uzyskał ponowne odroczenie wykonania wyroku z powodu złośliwego nowotworu na mózgu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BOKSERZY SKODY ZAPROSZENI DO NORWEGJI

Sekcja bokserska Skody otrzymała z Norwegji zaproszenie dla trzech swoich bokserów, Kozłowskiego, Seweryniaka i Antozaka.

AZS WALCZY W NIEDZIELĘ Z NIEMCAMI

W niedzielę o godz. 10.30 na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie się międzynarodowy mecz w szczyptorniaku pomiędzy stołecznym AZS a wrocławskim zespołem „Deutsche Studentenschaft”. AZS wystąpi do walki w nast. składowości: Twardo, Stryk, I. Plachocki i II. Nowakowski, Stryk II, Kowalski, Kozłowski, Sawaniak, Lwinweber i Grudał.

Wstęp na mecz — dla młodzieży szkolnej bezpłatny. W tym celu rozdano szkołom pewną liczbę biletów.

REKORD WALASIEWICZOWY

Dotyychczasowy nieoficjalny rekord świata na dystansie 250 mtr. należał do Angielki Edwards z wynikiem 33.4 sek. i ustanowiony był w Göteborgu na kobiecych igrzyskach olimpijskich w roku 1926.

Wynik Walasiewiczowy, wynoszący 32.3 sek., lepszy jest przeto o 1.1 sek. Należy jednak nadmienić, że dyktando ten, jako niemotowany w oficjalnej tabeli rekordów od roku 1926, nie był w zasadzie przez kobiety uprawiany i stąd nie sposób orientować się, jaki wynik na tym dystansie mogłyby ustanowić tak wspaniałe biegaczki, jak: Krause czy Koubkova.

Wynik Walasiewiczowy nie ma szans na uzyskanie oficjalnego rekordu.

NIEMIECCY STUDENCI PRZEGRALI W KATOWICACH

W Katowicach odbył się międzynarodowy mecz w szczyptorniaku pomiędzy wrocławskim zespołem Deutsche Studentenschaft a katowicką Pogonią. Pogon Katowicka jest, jak wiadomo, mistrzem Polski w szczyptorniaku na rok 1934.

W meczu wczorajszym Niemcy przegrali w stosunku 5:8.

ZE ŚWIATA

WIEDEN. W Austrii oczekiwany jest dekret państwowy regulujący stosunki w sporcie austriackim.

Wicekanclerz ks. Starhemberg, najwyższy zwierzchnik sportu austriackiego, w tych dniach omawiał najwyższego punktu wspomnianej ustawy. Przy okazji Starhemberg oświadczył, iż austriaccy sportowcy olimpijscy 1936 r. w Berlinie, podkreślając na przeczki nie mogą stanąć stosunki polityczne niemiecko - austriackie.

N. JORK. Menedżer bokserskiego mistrza świata wszystkich wag, Maxa Baera, oświadczył w tych dniach, że Baer tylko wówczas bronić będzie w walce zdobytego tytułu, jeśli za mecz otrzyma kwotę pół miliona dolarów.

LONDYN. Najbardziej sensacyjne spotkanie piłkarskie sezonu, Anglija - Włochy, wyznaczono na 14 listopada b. r. w Londynie. sędziować będzie przez Szweda Olsona.

Specjalna Porada przych. dla PŁUCA wra. a chorych na prześwietl. Mareszkowska 38, tel. 9-00-09. (10 - 1 1 3 - 7).

Wesoły Kącik

MASOWA PRODUKCJA



Przy kawianym stoliku siedzą panowie Kac i Bursztyn. Kac czyta gazetę, a Bursztyn się nudzi.

— Panie Kac, mów pan coś. — Ziewa Bursztyn. — Nudzi się tak siedzieć.

— To rób pan coś. — Ale co?

— Myśl pan sobie trochę. — Bursztyn się ożywia.

— Masz pan rację. Trzeba sobie trochę pomyśleć. Ale o czym?

— O czemkolwiek. Bursztyn w zamysleniu opiera głowę na dłoń. Zastanawia się o czemby pomyśleć. Wzrok jego błądzi po kawiarni i zatrzymuje się na twarzy towarzysza.

— Panie Kac! — odzywa się wreszcie — Skąd się bierze taka mordka, jak pańska?

Kac gniewnie spogląda z pozagazy.

— Panie Bursztyn! Co się pan zaczepia?

— Kto się zaczepia? Ja sobie tylko myślę! Zastanawiam się, dlaczego jedne twarze to są cacka, a drugie, że się nie-dobrze robi? — Dlaczego pan nie masz taką twarz jak Brodzisz, jak Conti? Dlaczego oni są lalki, a pan jesteś, można powiedzieć szympana?

— Panie Bursztyn! Odczep się pan ode mnie, bo pan możesz dostać w pysk.

— Co się pan obarza? Przecież ja tylko myślę. Ja się zastanawiam, skąd ta niesprawiedliwość? Jeden ma twarz, że jak on mrugnie na kobiety to wszystkie do niego lecą, a drugi może mrugać i mrugać, aż go oko spuchnie i żadna nawet na niego nie spojrzy.

Kac machnął ręką i udawał, że nie słyszy, a Bursztyn rozumował dalej.

— Naprzykład pan. Ja rozumem, pan się wrodził w tatuńca, tatuńca w dziadunia. Dziadunia w pradziadunia... Ale przecież musiał być ten pierwszy, co dostał taką twarz. I ja się pytam skąd on to dostał? Przecież wszyscy ludzie pochodzą od Adama. A Adam był bardzo przystojny mężczyzna. Ja go widziałem na fotografii. Ewunia też była niczego. Więc skąd taka twarz, jak pańska? Z czego to się wzięło?

Pan Bursztyn westchnął ciężko i w zamysleniu zsunął sobie z czoła kapelusz.

— Wiesz pan? Ja myślę, że to było tak. W zasadzie każda twarz miała być ładna. Ja miałem być lalka, pan miałeś być lalka i nawet ta Cypmanowa, co na sam jej widok się traci apetyt, też miała być lalka.

Pan Bóg stworzył ładnych ludzi. Ale jak się potem wzięli do roboty ludzie, to zaczęli psuć. Zrobiła się masowa produkcja i towar zaczął się psuć coraz bardziej.

— Nie wiesz pan? To samo jest w każdej branży. Jak szewc

Wampir w Brzeziu

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości” (Godło „Sosnowa igielka”)

*Miłość, która chce być tylko duchem,
Wstaje tylko cieniem,
Ale ogłocoła zupełnie z ducha
Staje się tylko upodleniem...*

NA MAŁEJ STACYJCE

Znajdowałam się na małej stacyjce wiejskiej, gdzie zatrzymał się pociąg dążący z Warszawy w stronę Torunia. Spacowałyśmy z koleżanką po peronie. W jednym z przedziałów mignęła mi przed oczyma sylwetka mężczyzny. Zawrócił się i stanął w oknie i przyglądał nam się bacznie.

Kiedyśmy przechodziły tuż koło niego, spojrzałam mimowoli i stanęłam jakby przykuta nadziemską siłą... Na mnie patrzyły dwie, czarne jak węgiel źrenice, a wzrok nieznanego był silny, rozbierający wprost do bezwstydnej nagosci. Lecz we wzroku tym wyczytać można było siłę, moc, potęgę i pewność siebie.

Nie mogłam już dłużej wytrzymać, odwróciłam głowę i odeszłam. Lecz czułam jeszcze na sobie jego wzrok silnie hypnotyzujący...

Wreszcie pociąg ruszył, rzuciłam za nim spojrzenie... Powoli malała sylwetka tajemniczego mężczyzny, powiewającego na pożegnanie chusteczką.

Pożegnałam koleżankę i szłam wolno przez las do domu, widząc przed sobą, tylko te czarne oczy, wpajające się we mnie z dziką pożądliwością.

Właśnie już czarny mrok pozwolił zacząć okrywać ziemię swym całunem, a przez niebo mleczne, różowe biegły ostatnie promyki słoneczne. I las czernił się nakształt ogromnego gmachu, a słońce nad nim czerwone jak pożar na dachu... Wtem zadadło do głębi, jeszcze przez kołnary błysnęło, jak świeca przez okienne szpary...

I zgasło... Nagle moje ciało, jak ów kwiat polny, otoczony puchem przysło zerwane anioła podmuchem. I ziarno duszy nagie pozostało... I zdawało mi się, że się nagle zbudziła ze snu straszego, co mnie długo trzymało, ucułam w duszy jakiś zamęt.

SILA TAJEMNICZA

Na drugi dzień jakaś siła tajemnicza zewnętrzna, duchowa, pochodząca wprost z serca, nakazywała mi także pójść na stację. Poszłam i z bijącym serduszkiem czekałam na nadchodzący pociąg.

Buchnęły kłęby dymu nadchodzącego parowozu ciągnącego szereg wagonów osobowych. Pociąg stanął. Zgiełk, gwar, chaos, lecz ja tego wszystkiego nie widziałam i nie słyszałam, byłam tylko wpatrzona w okna wagonów, lecz nie widziałam wczorajszego zjawiska. Nie czekałam dłużej, nie starczyło mi nawet sił. Owładnęło mnie wielkie rozczarowanie.

ma zrobić jedną parę obuwia, to on obrabia starannie. A jak fabryka wypuszcza dzienne parę tysięcy par, to czy ona może obrobić? Nie! Trochę par się uda, a reszta same braki! Rozumiesz pan? Pan właśnie jesteś ofiarą masowej produkcji. Pan jesteś taka wybrakowa na sztukę.

Napoleon Sądek.

CZARNOOKI WAMPIR

Weszłam do lasu, którego jak wczoraj do domu wracałam. Nagle z tego odretwienia wyrwał mnie jakiś szelest. Usłyszałam za sobą czyjeś kroki, odwróciłam się i stanęłam jak wryta...

Zgadnijcie, kto stał przede mną? Wczorajszy znajomy!

Lecz skąd on się tu wziął, nie miałam czasu, długo myśleć, bo w tej chwili ciszę leśną, jaka nas otaczała przerwał jego niski melodyjny głos:

— Czy pozwoli się pani odprowadzić?

Odpowiedziałam cichutko, nie śmiało: — Owszem.

Wziął mnie pod rękę i szliśmy jakiś czas, milcząc.

Wtem on znowu przerwał milczenie:

— Czy pani mieszka tu gdzieś w pobliżu poza lasem?

W milczeniu skinęłam głową. On mówił dalej:

— Taki piękny wieczór, może się przejdziemy gdzieś leśną polaną. Będziemy podziwiać wieczorem przyrodę przy ostatnich blaskach zachodzącego słońca.

Nie sprzeciwiałam się, poszliśmy. Wkońcu siedliśmy na leśnej polanie a wokoło nas srebrzył się przy świetle księżycy mech siwobrody, złany granatem czarnej rosnącej ja-

gody. On wziął mnie za rękę i zaczął mówić o miłości, lecz nie wiem nawet, jak długo mówił, bo byłam wpatrzona tylko w jego czarne oczy. Czułam tuż przy sobie jego ciepły oddech, pomieszany z zapachem perfum. Z całej jego postaci biła jakaś żądza krwi, wprost zwierzęca, gotującego się do skoku wampira.

Naraz poczułam, że jego mocne ramiona obejmują moją kibić, a drżące jego usta szukają moich ust... Lecz ja?! Nie myślcie Szanowni Czytelnicy, że oddałam mu się, że on dopiero pierwszy w mem życiu mężczyzna zcałował z mych ust pierwszy niewinny pocałunek, o nie!!!

DRZEWA ŚWIADKAMI MIŁOŚCI

W ostatniej chwili wyrwałam mu się i uciekałam, wówczas chwycił mnie za rękę, błagając, że bym pozostała. I zaczął szepotać namiennie:

— Kocham Cię, mała, jak nigdy nikogo w życiu. Wczoraj kiedy cię widziałem po raz pierwszy, poczułem do ciebie sympatię i postanowiłem, że ty, mała, musisz być moją. Możesz sobie wyobrazić, jakie silne było pożądanie moje, kiedy dziś wysiadłem z pociągu i niepostrzeżenie dażyłem za Tobą. Los tak zrzucił, że właśnie się

tu znaleźliśmy na tej polanie, a wokoło nas szumią stare drzewa, co już w swoim życiu widziały i słyszały dużo, bardzo dużo. A jednak nic nie mówią i teraz także będą niemymi świadkami naszej miłości tu pośród złocistej mchu.

UCIEKŁAM

Nie mogłam dłużej wytrzymać. Byłabym uległa jego czarującym i kuszącemu urokowi. Jakaś siła wewnętrzna odpychała mnie od tego mężczyzny, którego jeszcze nie znałam, a któremu już serce w ofierze zaczęłam składać. Nakazywał mi jakiś głos rozpaczliwy, duchowy, żeby się uciekać, biec jak najdalej, że właśnie on zlamie moje życie... i uciekałam.

Pozostałam niewinna, czysta, nieskalana pocałunkiem mężczyzny, lecz cóż z tego? Me serce pozostanie jednym jedynym wrogiem dla mężczyzny, nie rokochoam już chyba w życiu nikogo dlatego, że niema na świecie miłości idealnej, o której marzyłam. A mam dopiero 17 lat. Po wstrząsie mego serca, pozostała tylko pustka, którą już nikt chyba w mem życiu nie wypełni.

Gdybym miała teraz określić, czym miłość być powinna gdybym od niej czegoś chciała, to bym tylko chciała, żeby nie skła- dala z równej części: „Z żądzy i czci”!

W CZTERY OCZY

(inymne rozmowy kksa z Czytelnikami)

„Wszystko można, ale zwolna i z ostrożnością”

„Słaskniony” z Zyrardowa — taki nam „łesknny” zew nadsyła:

„Jestem mężczyzną już w starszym wieku. Mieszkam teraz w Zyrardowie, bo mam tu posadę. Muszę mieszkać jednak nie dlatego, że mam tu pracę, bobym mógł tu tylko przyjeżdżać. Głównym powodem jest zainteresowanie pewną osobą, którą bardzo polubiłem, choć znam ją tylko z widzenia. Jest to ciemnoblondyna o długich upianych włosach i miłej dziecięcej twarzy. Jest elegancka i gustownie się ubiera, a co za temperament! Doradz mi, Redaktorze, co mam zrobić, żeby z nią porozmawiać. Nie mam żadnej osoby, która mogłaby mnie przedstawić, a tak ja zacząć to nie wypada, bo to osoba inteligentna. Jest pozornie na wszystko i dla wszystkich obojętna, ale idzie przez ulicę z takim temperamentem, że, ach

nie mogę pisać, bo czuje, że tracę, jak to mówią, grunt pod nogami... Nie wiem gdzie mieszka i jak się nazywa. W lecie chodziła bardzo gustownie ubrana. Miała sukienkę czerwonego koloru albo niebieską i biały żakiet. Jej kształty wprost mnie oczarowały. Ach, ten zgrabny mały biuścik! Widziałem ją na ulicy Sienkiewicza, ale nie wiem czy ona tam mieszka — więc doradz mi, Redaktorze, co mam zrobić, żeby z nią porozmawiać, a będę Panu bardzo wdzięczny”.

Jest dobre przysłowie: „Wszystko można, co nie można, byle zwolna i z ostrożnością”. Czasami nie tak jest ważne, co się robi, lecz jak się robi. Można nawet niekiedy zawrzeć znajomość na ulicy, a tak grzecznie, że nikt nie będzie miał Panu tego za złe. Jeżeli Panu się nie uda inaczej, niech Pan się postara wysledzić, gdzie ta pani mieszka, zasięgnie odpowiednich informacji u dozorczy, a potem listownie wyznać swe uczucia, ewentualnie prześle niniejszy wycinek. Życzę powodzenia!

Serce nie sługa, nie zna co to pany

P. J. S. z Czarniakowskiej prosi nas o wydrukowanie jego listu tej treści:

„Mając lat 19, pokochałem czystą, nieskalaną miłością cudzą dziewczynkę Stasię, ale wyobraź sobie, zbawco ludzi, ona

mnie nie kocha... Zakochałem się bez wzajemności. To straszne! Bez niej życia nie widzę. Doradz mi, kochany Redaktorze, co mam robić, bo inaczej popełnię samobójstwo. Najdroższy Przyjacielu, wydrukuj mój list. Moja kochana Stasia czyta Twoje poczytne pismo, i może trochę zmieni swoje postępowanie po przeczytaniu tego listu”.

Spełniając prośbę pańską, list drukujemy, nic innego, zresztą, nie możemy Panu doradzić, bo i cóż? Serce — nie sługa, nie zna, co to pany... Wtrócić to-mus miłość trudno, wymusić jeszcze trudniej. Wzbudzić — niekiedy można, ale o to trzeba się starać długo i wytrwale. Niech Pan spróbuje, ale jeżeli sama od razu nie wrzyjeła, to już „na dwoje babka wróży”. Albo się uda, to dobrze, albo nie — wtedy radzę się Panu nowieśc... ale innej na szyi. Niema lepszego leku na miłość bezwzajemną, niż zapomnienie o niej w ramionach innej osoby. Gdy się ma 19 lat... Toż to najpiękniejszy wiek...

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 7.07 D. c. muzyki; 7.25 D. c. muzyki; 12.10 Koncert Zespołu Jana Różewicza; 13.05 Fragmenty z op. „Cyganeria”; 15.45 Najnowsze nagrania płytowe; 16.30 Teatr Wyobraźni: nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Pierwszy list”; 17.00 Recital fortepianowy Józefa Smidowicza; 17.30 Arje i pieśni; 17.50 „Zecuty obiad”; 18.15 Koncert Chóru „Echo”; 18.45 „Moja wycieczka do Prus Wschodnich”; 19.00 Muzyka lekka; 19.20 „Jak dziś wygląda gród Zółkiewskich”; 19.30 D. c. muzyki lekka; 20.00 Muzyka lekka; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 Koncert; 21.45 W rocznicę urodzin Zeromskiego; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 „Kukulka Wileńska”; 23.35 Muzyka salonowa; 24.00 Muzyka taneczna.

W 70-TĄ ROCZNICE URODZIN STEFANA ZEROMSKIEGO Upamiętniając rocznicę urodzin Stefana Zeromskiego, Roman Zrebowski

wygości w radjo prelekcję poświęconą pamięci twórcy „Popiołów”, jednego z największych mistrzów języka polskiego i jednego z najgłębiej wnioskujących w duszę narodu i serce człowieka. Audycja nadana będzie dnia 27 października o godz. 21.45.

ŻEPSUTY OBIAD

Przykry ten tytuł nasuwa odrazu szereg myśli związanych ze sprawami kulinarnymi. Tym razem będzie to jednak mowa o zupełnie innej kategorii zjawisk, — o nastroju i okolicznościach w jakich się odbywa i odbywać powinna ta codzienna ceremonia. Powinna to być godzina beztrudnego wypoczynku, i pożywnego kontaktu z resztą domowników, a nie, jak to ma często miejsce w wielu domach, iż obiad spożywany jest wśród swarów zdenerwowania i braku humoru. Pogadankę wygości W. Ivanika-Prażmowska dziś o godz. 17.50

Epilog ponurej zagadkowej zbrodni

Jeden z oskarżonych został skazany na 15 lat więzienia

RÓWNE. (Y.) Przed Sądem Okręgowym w Równem rozegrał się epilog ponurej i zagadkowej zbrodni. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W nocy z 16 na 17 listopada 1933 r. do mieszkania poborcy podatkowego w Józefinie pod Korcem (pow. Równe) Stefana Kondratiuka wtargnęło kilku osobników, którzy rzuciwszy się na pogrążonego we śnie gospodarza zadali mu szereg strasznych ciosów w głowę bijącymi do tłuczenia kartofli. Kondratiuk stracił natychmiast przytomność. Skorzystal z tego napastnicy, którzy zrabowali 300 złotych z pieniędzy zebranych za podatki — zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na krzyk żony napadniętego Kseni Kondratiukowej nadbiegł z pomocą brat jej męża Semen, który straszliwie zmasakrowano go Stefana Kondratiuka zawiózł do szpitala w Korcu, a po miesiącu umieścił go w szpitalu we Lwowie, gdzie ofiara napadu przebywała do stycznia 1934 r. Ze szpitala wyszedł Kondratiuk złamany na duchu i ciele jako kaleka pozbawiony mowy i słuchu.

Wszczęte niezwłocznie dochodzenie natrafiło na znaczne trudności w ustaleniu rzeczywistego przebiegu napadu. Z dwóch bezpośrednich świadków napadu Paraskiewa Buchało, 12-letnia dziewczynka, pobita i steryzowana przez napastników, nie poznała ich zupełnie, druga zaś Ksenia Kondratiukowa kilkakrotnie indagowana przez policję za każdym razem zmieniała swe zeznania, co nasuwało przypuszczenie, że zna ona osoby sprawców, lecz nie chce ich ujawnić władzom.

Na miejscu przestępstwa odnaleziono tłuczek, którym posługiwali się napastnicy. Tłuczek ten poznany został jako własność Pawła Chomickiego, sąsiada Kondratiuka. Prowadzone wywiady policyjne nie dostarczyły poza ten innego materiału, z któregooby można powziąć podejrzenie co do osób biorących udział w napadzie.

Sledztwo utknęło na martwym punkcie, gdy 26 listopada 1933 r. zaginęła nagle Ksenia Kondratiukowa. Zarządzono poszukiwania, które jednak nie dały rezultatu. Władze bezpieczeństwa skłonne były przypuścić, że Kondratiukowa, przeciwko której kierowane były podejrzenia o udział w napadzie na męża, z obawy przed karą zbiegła przez pobliską granicę do Z. S. R. R. Tymczasem w

styczniu 1934 r. nadszedł do posterunku P. P. w Korcu anonim, którego autor wskazuje na Chomickiego jako sprawcę napadu i zabójstwa Kseni i radzi u Chomickiego przeprowadzić rewizję. Rewizja dała rzeczywiste wyniki pozytywne. W stodole Chomickiego znalezione zostały buty i kurtka zaginionej.

Chomicki jak najkategoryczniej wyparł się wszelkiego udziału w przestępstwie. Buty i kurtkę podrzucił mu ktoś, kto mu źle życzy.

Policja utknęła znowu w swych poszukiwaniach. Z klopotu wybawił ją nowy anonim, który wpłynął do policji w marcu r. b. Autor listu donosił, że

podszuchał rozmowę Semena Kondratiuka (brata napadniętego) z jakimś nieznanym osobnikiem i z rozmowy tej wywnioskował, że Semen Kondratiuk zakopał bratową swoją w chlewie. Autor anonimowi radzi policji, żeby przeszukała dokładnie zabudowania zarówno Semena jak i Stefana Kondratiuków.

Wszczęte natychmiast poszukiwania dały rewelacyjny wynik: Pod klepiskiem stodół Stefana Kondratiuka znaleziono zwłoki jego żony Kseni.

Sekcja zwłok Kondratiukowej wykazała, iż przyczyną jej śmierci było rozbitcie czaszki przy pomocy siekiery.

Tymczasem Chomicki osadzony w więzieniu w Równem złożył przed sędzią śledczym Korusiewiczem obszerny i szczegółowe zeznanie, w którym opisał dokładnie przebieg napadu na Stefana Kondratiuka. Napadu dokonał rodzony syn Kondratiuka — Maksym wraz z Teodorem Skubikiem. Maksym usiłował zamordować ojca tłuczkiem zaś Skubik skierował na leżącą na piecu Ksenię promień światła z latarki elektrycznej, chcąc zaobiec poznanie napastników. Gdy ciężko ranny ojciec zaczął charczeć, Maksym sądząc, że ojciec już umiera, zabrał ze znalezione mu ukrycia pieniądze i wraz ze Skubikiem wybiegł z chał-

py. Przedtem jednak pobił i zagnął pod łóżko śpiącą w tej samej izbie na ławie 12-letnią dziewczynkę Paraskiewę Buchało. Bita dziewczynka krzyknęła: „Ja ne budu“, co Maksym zrozumiał jako obietnicę, że ona choć go poznała, to jednak nie wyda.

Zwierzęca masakra ojca tłumaczy się tem, że Kondratiuk podejrzewał, iż Maksym nie jest jego synem. Na tem tle trwały wieczne awantury między Kondratiukiem z jednej strony a jego żoną i synem z drugiej. Kondratiuk wypędził nawet Maksyma z domu. Charakterystycznym jest, że Kondratiuk przewidywał niebezpieczeństwo i spisał z siekierną przy boku.

Ponieważ Ksenia czyniła swe mu synowi częste wymówki za pobicie ojca, Maksym nie mogąc znieść tego zabił ją dwoma uderzeniami siekiery w głowę, a następnie przy pomocy używanej mu przez Chomickiego łopaty zakopał zwłoki we własnej stodole. Po zamordowaniu matki, Maksym dręczony wyrzutami sumienia rzadko przebywał w domu, a wieczorami panicznie unikał zbliżenia się do stodół, gdzie zakopana była jego matka.

W związku z powyższymi zeznaniami Chomickiego, aresztowano Maksyma Kondratiuka i Teodora Skubika, którzy jednak nie przyznali się do udziału w zbrodni, twierdząc, że krytycznej nocy nie wychodzili z domu Skubików, gdzie wtedy nocowali. Alibi nie zostało jednak przez świadków potwierdzone.

Chomicki obciążał również w swem zeznaniu brata napadniętego — Semena Kondratiuka, któremu imputował udział w zabójstwie Kseni, jednakże śledztwo przeciwko niemu zostało z braku dostatecznych dowodów umorzona.

Przewód sądowy, w toku którego zbadano 26 świadków oraz biegłego lekarza, nie zdolał całkowicie rozwikłać zagadki tragicznego napadu na poborcę podatkowego ani śmierci Kseni Kondratiukowej. Ustalono wszakże ponad wszelką wątpliwość, że Maksym nie jest winnym strasznej zbrodni ojca i matkobójstwa. W stosunku do Skubika prok. Taraszkiewicz rzekł się oskarżenia. Jedynie Paweł Chomicki uznany został przez sąd winnym zarówno napadu na bunkowego, jak i zabójstwa na osobie Kseni Kondratiukowej.

Na rozprawie udowodniono mu, że celowo skierował podejrzenie na Maksyma Kondratiuka i Skubika, chcąc odwrócić podejrzenie od siebie. Sąd uniewinnił przeto Kondratiuka i Skubika, skazując jednocześnie Chomickiego na 15 lat więzienia.

5 lat więzienia za otrucie żony

WILNO. Sąd Apelacyjny w Wilnie zatwierdził wczoraj wyrok Sądu Okręgowego, skazując mieszkańca wsi Lakoć pow. lidzkiego Michała Dulko na 5 lat więzienia za powolne zatrucie swojej żony Marjanny. Podłoże tej sprawy jest następujące: Marjanna Dulko uchodziła

we wsi za suchotnicę i od dłuższego czasu chorowała, tem nie mniej jednak nieoczekiwany jej zgon wywołał we wsi rozmaite pogłoski. Między innymi co raz wyraźniej zaczęto wskazywać na to, że sprawcą przyspieszonej śmierci Marjanny Dulko jest jej własny mąż, który chcąc się pozbyć chorej kobie-

ty począł ją poić wywarem z korney roślin, zawierających w sobie truciznę. Chora „lekarstwa“ te przyjmowała z myślą, że przywróci jej zdrowie. Pogłoskami temi zainteresowała się policja, a przewód sądowy w całej pełni potwierdził ich prawdziwość.

Po zbrodni targnął się na własne życie

BIAŁYSTOK. 20-letni Michał Jeńczuk ze wsi Kojły, powiatu bielskiego, chciał się ożenić z Anną Jaświłowiczówną,

która bawiła w gościnie u swej zameżnej siostry Melanji Grygoruk.

Rodzina Jaświłowiczówny

była jednak przeciwna temu związkowi i oświadczyła kategorycznie, że nigdy do małżeństwa z Jeńczukiem nie dopuści. Ten znów zapowiedział, że jeśli do małżeństwa nie dojdzie to Jaświłowiczównę zabije.

Pewnego dnia młodzi udali się na zabawę wraz z Melanją Grygoruk. Gdy wrócili z zabawy do domu, Grygoruk weszła do mieszkania, a Jaświłowiczówna z Jeńczukiem pozostała przed domem, rozmawiając.

Po krótkim czasie Grygoruk usłyszała krzyk siostry, a potem wystrzał. Wybiegła z domu i na drodze znalazła nieprzytomną siostrę, leżącą na ziemi z raną postrzałową brzucha. Jaświłowiczównę wniesiono do mieszkania, gdzie po upływie kilku minut skonała z upływu krwi.

Tymczasem Jeńczuk po zbrodni uciekł i wpadłszy do swego mieszkania wystrząsał z rewolweru, skierowanym w pierś, usiłował pozbawić się życia. Ciężko ranę Jeńczuka odwieziono do szpitala, gdzie po dłuższej kuracji przyszedł do zdrowia.

Ze znalezionych przy nim 2 listów i zeszytu z wierszami miłosnymi okazało się, że Jeńczuk zabił Jaświłowiczównę i sam targnął się na życie na tle zawodu miłosnego.

W śledztwie przyznał się do winy i wkrótce stanie przed sądem.

Śmierć ofiary niedozwolonej operacji

WILNO. Wczoraj podawaliśmy wiadomość o aresztowaniu akuszerki Markiewiczówny (ul. Zarzecze 17) pod zarzutem dokonywania zakazanych zabiegów chirurgicznych, przyczem jedną z jej pacjentek, 23-letnia J. Zapolska dostała zakażenia krwi. Obecnie dowiadujemy się, że Zapolska, którą prze-

wieziono do szpitala św. Jakóba, pomimo usilnych starań lekarzy utrzymania jej przy życiu, zmarła następnego dnia przed południem. W tymże samym czasie Markiewiczównę z rozporządzenia sędziego śledczego przewieziono z aresztu centralnego do więzienia na Łukiszkach.

Tragiczny wypadek na wsi

LUBLIN. Wieś Zagrody gm. Goraj pod Biłgorajem była terenem tragicznego wypadku, którego ofiarą padła tamtejsza mieszkanka 25-letnia Katarzyna Grabowska.

Grabowska powracała z pola furmanką zaprzęgniętą w dwa konie. W pewnym momencie, podczas zjeżdżania z góry, konie się spłoszyły i wpadły na skrzyżowaniu dróg na drzewo.

Skutkiem zderzenia nieszcześliwa kobieta wypadła z wozu, ponosząc śmierć na miejscu.

Wypadek wywołał duże przysięgnięcie wśród okolicznych mieszkańców.

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. P. BERIJS Wierzbowa 9 (Pl. Teatralny) WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKORNE. Godz. 1-2 pp. 5-8. Pannie 4-5 pp.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 przy Pl. Teatralny Weneryczne pow. herza. dróg moczowych, płciowe r. - 8 w.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SPORTOWIEC DLA WSZYSTKICH
3-ty numer nowego tygodnika sportowego p. t. „Sportowiec“, zawiera b. bogaty materiał informacyjny i sensacyjną powieść „Tajemnica bramkarza“. „Sportowiec“ kosztuje tylko 10 gr. i dlatego napewno może być czytany przez najszerze masy.

NOWE SUKCESY WALASIEWICZÓWNY W JAPONII
TOKIO. Wczoraj przybyła do Tokio Walasiewiczówna, która uprzednio bawiła w Kyoto. Na dworcu w Tokio Walasiewiczównę powitali przedstawiciele japońskiego zw. lekkoatletycznego oraz olbrzymie tłumy publiczności.

Jak donosi japońska agencja „Rengo“ Walasiewiczówna startowała w biegu na 250 metrów, uzyskując wspaniały wynik 32,3 sek. poprzedni rekord wynosił 32,5 sek. poprzedni rekord osiągnęła była w przeszłości sekundę i na-

leżał do Angielki Edwardes. Ponadto Walasiewiczówna w tych samych zawodach wygrała bieg na 80 metr. w doskonałym czasie 10,2 sek. wreszcie brała również udział w rzucie dyskiem, zajmując i w tej konkurencji pierwsze miejsce.

ZAMKNIĘCIE SEZONU KOLARSKIEGO W STOLICY
Wobec tego, że w ub. niedziele rozegrany kolarski bieg naprzelaj, „zamknięcia sezonu“ nie udał się z powodu zmiany trasy przez wszystkich zawodników, ponownie bieg ten odbędzie się w niedzielę nadchodzącą.

Bieg ten odbędzie się dla zawodników licencjonowanych, nielicencjonowanych i turystów. Zawodnicy walczący będą o tytuł mistrza Warszawy. Start i meta wysięgu — w Rembertowie przy Wojskowych Zakładach Pirotechnicznych. Zbiórka zawodników o godz. 10-ej przed południem.

ZIMOWE MISTRZOSTWA POLSKI
W latach ubiegłych dwukrotnie odbyły się z mowem i. atletyczne mistrzostwa Polski w hali Przemysła.

Obecnie zarząd PZLA zamierza mistrzostwa zimowe odbyć w innym mieście i w tym celu prowadzi badania, czy w halach Lwowa, Bydgoszczy, Warszawy, Poznania i Katowic istnieją odpowiednie do temu warunki.

REPREZENTACJA ŁÓDZKIEGO IKP NA MECZ Z RUMUNAMI
W niedzielę odbędzie się w Łodzi międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy rumuńską drużyną Dragoş Voda z Bukaresztu a łódzkim IKP, mistrzem okr. Łódzkiego.

Drużyna łódzka wystąpi na meczu powyższym w składzie następującym: (od wagi muszej do ciężkiej): Gluba — Spodenkiewicz — Wodniakiewicz — Banasiak — Taborek (wzgl. Durkowski) — Chmielewski — Wurm — Krenz.

LTC PRAGA CHCE GRAC W POLSCE
Jedną z najlepszych europejskich drużyn w hokeju lodowym, mistrz Czechosłowacji LTC Praga, zapropozował swój przyjazd do Katowic na dwa mecze w grudniu.

Źle się dzieje w Łomży!

BIAŁYSTOK. W Łomży wykryto w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym aferę, która wywołała w mieście wielkie poruszenie, gdyż wtrącone są do afery osoby b. znane i należące do tak zw. sfer towarzyskich.

Na pierwszy ogień aresztowany został przy urzędowaniu i osadzony w więzieniu śledczym p. Szligowski, pełnomocnik piosarza hipotecznego.

Ze względu na toczące się śledztwo bliższe szczegóły trymane są narazie w tajemnicy.

Przed Sądem Okręgowym w

Łomży stanął 37-letni Bruno Rutkowski, sekretarz Urzędu Rozjemczego, oskarżony o różne nadużycia służbowe i defraudację 2.605 zł.

Sąd skazał defraudanta na 2 lata więzienia, przyczem w motywach wyroku wyjaśniono, że tak łagodny wymiar kary skazany zawdzięcza pewnym zasługom, jakie kiedyś oddał Państwu.

Rutkowski, który odpowiadał za wolnej stopy, aresztowano na sali sądowej i osadzono w więzieniu aż do złożenia kaucji w wysokości 1000 złotych.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

SKRÓCENIE

Sprytny aferzysta, Montemort, postanowił wyzyskać ięzną dziewczynę, nie dotkniętą przez kryzys: miłość. Z pomocą swego agenta, urodziwego Stefana Noderskiego, uwikłał w swe sieci dwie kobiety — matkę i córkę: Melę i Lilę Kuniec-Lamockie.

Noderski uwiodł obie i wreszcie wymusił na matce, by zgodziła się na jego małżeństwo z Lilą. Nieszczęśliwa kobieta, znajdując się w szponach aferzysty, który wyludził od niej grube sumy, a przytem rozkochana w nim, uległa.

Będąc naręczonym Lili, Noderski zalecał się jednocześnie do skromnej ekspedientki ze sklepu z konfekcją męską na Marszałkowskiej, Teci Ziarskiej. Dawczyzna zrobiła na nim wielkie wrażenie i postanowił uczynić ją swą kochanką. Po długich zabiegach udało mu się obudzić w sercu dziewczyny uczucie, zerwać nawet z jej ust pocałunek.

Ślub swego z Lilą Kuniec-Lamocką nie mógł ukryć przed Tecią, ale wytłumaczył to tem, że jest zmuszony się ożenić, gdyż inaczej dziewczyna targnie się na swe życie.

W tym samym czasie Noderski na polecenie Montemorta zaprosił do swego dawnego kawalerskiego mieszkania, dawnego agenta Biura Miłości, Wymirskiego, który dyrektorowi groził szantażem. Owym Wymirski zadrasnął się zatrutym sztyltem i zmarł, a ciało tego Noderski spalił chemicznie. Świadkiem tego była przypadkowo pani Mela Kuniec-Lamocka, co spowodowało w niej wstrząs nerwowy, graniczący z pomieszaniem zmysłów.

Nikt nie miał podejrzenia, że Noderski może być zamieszany w sprawę tajemniczego zniknięcia Wymirskiego, z wyjątkiem Zygmunta Przybosa, byłego naręczonego Lili. Nie mogąc dowiedzieć jego winy wyzwał Noderskiego na pojedynek, w którym ciężko postrzelił swego rywala.

Przed pojedyнком Noderski skłonił matkę Teci, by w razie jego śmierci, przyjęła pewną sumę pieniędzy i wyjechała leczyc chorą Tecię. Pani Ziarska dowiedziawszy się o ciężkiej ranie Noderskiego, skłamała przed córką, że został on zabity w pojedyнку, pragnęła bowiem, przerwać nie miłości która uważała za niebezpieczną i grzeszną. Wyjechały więc obie nie zostawiając adresu.

Noderski był przynębiony zniknięciem Teci, która przebywała w Zakopanem, gdzie zapoznała się z doktorem Przyboszem i jego synem. Montemort tymczasem usiłował wręczyć swego agenta do nowej akcji szantażowej, której ofiarą ma paść bogata, młoda i piękna Amerykanka, Mary Joung.

Noderski uciekł z Amerykanką do Zakopanego, porzucając swą żonę.

PORZUCONA ŻONA PRAGNIE ZEMSTY.

W wielkim apartamencie młodych hrabiostwa Noderskich nastąpił prawdziwie sądny dzień. Hrabina Lila na wieść o wyjeździe męża w pierwszej chwili jakby nie zrozumiała tego, co powiedział do niej Montemort.

— Jaki wyjechał? — zapytała.

— Wyjechał niewiadomo dokąd — odpowiedział cicho Montemort, unikając wzroku kobiety.

Wtedy złapała go za ramiona i poczęła nim szarpać, jakby dostała furji.

— Uciekł, uciekł z kochanką! — krzyczała Lila, nie przestając znęcać się nad ubraniem Montemorta, który czuł, że lada chwila pęknie szwy na ramionach. Stał jednak, usiłował pochwycić ręce Lili, uspokoić ją i, choć bez przerwy krzyczała coraz głośniej: „Uciekł z kochanką!”, mówił:

— Ależ pani Lilusiu, niech się pani uspokoi! Może właśnie nie z kochanką... Może wyjechał do Olszyna!... Miał jakieś pilne interesy... Może pojechał do Tęścia do Gdyni. Pan Lamocki ma teraz takie ciężkie sprawy!... Może go zawezwał nagle. Może go co zatrzymało... Nie trzeba tak rozpaczyc... Nie można się tak przejmować!... Gdyby miał jaką kochankę, przecież wiedziałbym o tem doskonale, a o niczem nie wiem... Niechże się pani uspokoi!... Słowa Montemorta nie docierały nawet do swia-

...nikliwiej, aż wreszcie wyczerpana całkowicie umilkła i niespodziewanie zachwiała się na nogach. Nadbiegła służąca i Montemort ledwie uchronił ją od upadku. Złożyli ją na kanapie i Montemort kazał służącej zawezwać lekarza.

Zostawisz sam w pokoju z leżącą w omdleniu Lilą, otarł pot z czoła i mruknął:

— Djabli nadali z taką wrażliwą rodziną!... Matka i córka mdleją jak na zamówienie!...

Ze zwykłym spokojem przyglądał się leżącej, oczekując lekarza.

— Stefan już jest kilka godzin w drodze — myślał. — Pewnie ścisła się w przedziale wagonu ze swą Amerykanką... Niech tam! Byłe wyscisła jak najwięcej dla nas dolarów! A Cabulski przypilnuje go dobrze, żeby hrabiątko nie chciało mi zrobić kawału i nie uciec z kraju ze swą nową miłością!... Cabulski go przytrzyma. Pojadę zresztą i ja za nimi. Interesu lepiej pilnować samemu!... W dodatku tak grubego interesu! W ciągu kilku lat, sądzę, że obrobię tę górę i namówię ją do wspólnego wystąpienia przeciwko mężowi i jego kochance!... Ależ to będzie sensacja towarzyska, kiedy się rozjeżdżę, że Noderski porzucił Lilę. Lila jest ambitna sztuka i skłonię ją do żądania dużego odszkodowania!... Z pieniędzy to ja już sam potrafię skorzystać!...

Montemort był zupełnie zadowolony z dotychczasowego przebiegu spraw. Na chwilę tylko zachmurzył się, przypomniał sobie ostatnie „bunty“ Noderskiego, które mimo wszystko niepokoiły „szefa“. Noderskiego mógł straszyc, ale przecież zdawał sobie sprawę z tego, że o ile Noderski zrobi jakie „głupstwo“, to łatwo może zgubić i „szefa“. Pani Mela była uniezakodliwiona w zamkniętym zakładzie i z tej strony nie bał się niebezpieczeństwa. Wszystkie te sprawy przemknęły przez głowę Montemorta jak błyskawica, bo pochłonięty był już układaniem planu „zbuntowania“ Lili.

A właśnie Lila poruszyła się, westchnęła głęboko i otworzyła oczy. Spojrzała na siedzącego naprzeciw niej i wpatrzonego w nią Montemorta.

— Co się ze mną dzieje? — jęknęła ledwie do słyszalnym głosem. — Gdzie jest Stefan? Co ja tu robie?

Montemort nachylił się nad nią.

— Posłałem już po lekarza... Zrobiło ci się, dziecko, niedobrze — mówił pieszczotliwie, jak do córki. Zamknęła ponownie oczy. Oddech stawał się jednak regularniejszy. Nie podnosząc powiek, zapytała:

— Czy pan wie, z kim uciekł Stefan?

— Ależ jeszcze niewiadomo, czy uciekł. Może poprostu wyjechał w nagłej sprawie. Nie trzeba tego brać tak tragicznie.

— Ja czuję, że on uciekł z kochanką. On ostatnio ciągle się gdzieś wymykał. A te dzisiejsze czułości właśnie były obliczone na to, by mnie uspokoić, bym nie podejrzewała go o nic!... Niech pan zadzwoń na służącego! Muszę się dowiedzieć czy Stef brał co z sobą!...

Lila odyskiwała siły. Siadła na kanapie i poczęła przeprowadzać zresztą bezskuteczne śledztwo: służyć nie wiedziała o niczem, pan nic nie zabierał.

— Odejdź! — rozkazała wreszcie służącemu. Ukryła twarz w dłonie i szepotała napoć do siebie, napoć do Montemorta:

— Ucieki z kochanką, ucieki!... Jakbym pauczyła na niego!... Siedzą przytuleni do siebie w limuzynie!... Och, oby ich nieszczęście spotkało podczas drogi! Przecież o to nietrudno w taką pogodę!...

Przerwała zlorzeczenia, gdyż na progu stanął zadyszany lekarz.

Po krótkim zbadaniu pacjentki, zaleceniu spokoju i przepisaniu lekarstwa, lekarz wyszedł.

— Pocięcie lekarza mi sprowadzali? — zawołała Lila, ledwie doktor zniknął za drzwiami. — Och, gdybym dostała ją w swoje ręce!...

— Kogo? — zapytał Montemort.

— No tę małpę! Tego potwora, tę zbrodniarkę, co mi Stefa zabrała!...

— Ależ pani Lilul! O kim pani mówi? Może żadna kobieta nie wchodzi tu w grę!

— Już ja dobrze wiem! Ja znam Stefa!... Jeśli on sam nie wodzi kogo, to jego uwodzi!... Ja wiem wszystko! Wszystko! Zdradzał mnie zawsze! Tylko ja byłam naiwna i głupia, nie domyślałam się niczego. Ale mi się oczy otworzyły po romansie z Danką, która bezwstydnie wprost pchała się w jego ramiona!

— A on jej nie chciał! Ma pani najlepszy dowód, że panią nie zdradzał. Przecież gdyby tak było, jak pani mówi, nie omieszkałby skorzystać z okazji. Panna Danka jest interesująca kobieta!...

— Ulicznica!... Wulgarna dziewczka!... — wybuchnęła Lila. — Ale to nie ona! Rozmawiałam z nią! Jest w domu... Muszę go znaleźć — postanowiła nagle wstając. — Niech pan jedzie ze mną, błagam pana!

— Dokąd pojedziemy?... Przecież zupełnie nie wiadomo.

— A skąd pan wie, że wyjechał?... Może właśnie jest na Koszykowej? Może!...

— Ależ to mieszkanie dawno sprzedane!

— Nieprawda! Sprawdziłam! Przepisał je tylko na nazwisko swego dawnego służącego. Wszystkie sprawdziłam! Prawda, że nie chodził tam! Przepłacił dozorcę, który miał mnie natychmiast zawiadomić, jeśli tam przyjdzie Stef. Sama wpadałam zniemacka.

— I nie zastała go pani nigdy.

— Nie! Ale właśnie teraz na pewno tam jest! — Możemy pojechać — zgodził się Montemort dość niechętnie, bo był śpiący i radby był położyć się spać, tymczasem czekała go bezcelowa wędrowka po Warszawie ze zdenerwowaną kobietą. Był przekonany, że nie zastawszy męża na Koszykowej, zapragnie szukać go jeszcze gdzie indziej.

Lila wołała już na służącą, żeby podała jej futro, które włożyła na szlafrok.

Wsiadli do samochodu Montemorta i ruszyli ostrożnie po oślizgłej asfaltowej jezdni, na której zamarał deszcz ze śniegiem.

— Jeśli go złapię z jaką kobietą, zamorduję go! — syczała Lila.

Montemort kiwnął potakująco głową, mając pewność, że groźba ta jest niewykonalna nietylko z braku morderczego narzędzia.

Z pochyloną nieco głową, patrzył przez okno na pustą ulicę i myślał o Noderskim, który w tej samej chwili siedzi w zacisznym przedziale pierwszej klasy pociągu pośpiesznego Warszawa — Zakopane i pewnie tuli się do czekoladowej Amerykanki.

Nie mylił się.

Dalszy ciąg jutro.

Wieś polska słucha radja

Pożytki i przyjemności z radja na wsi

Czy chcesz słyszeć — jak przemawia do całego narodu Prezydent Rzeczypospolitej, Pan Marszałek Piłsudski lub inni dostojnicy i mężowie stanu?

Czy chcesz uczestniczyć w obchodach Świąt Narodowych, wspaniałych przeglądach wojskowych i defiladach oraz wszelkich uroczystościach państwowych?

Czy chcesz poznać całą Polskę, jej stolice, wielkie miasta i wsie? Jej fabryki, kopalnie, huty, jej morze i góry? Czy chcesz wiedzieć, jak żyją i gospodarują ludzie w całej Polsce?

Czy chcesz ratować w razie wojny czy katastrofy życie i mienie własne i swych najbliższych? Czy chcesz, aby cię ostrzeżono na czas przed napaścią: lotniczo-gazową, przed powodzią lub inną klęską?

Jeżeli chcesz słuchać uroczystych nabożeństw z Częstochowy, Ostrej Bramy lub innych świątyni Polski.

Ludzie, cierpiący na zaparcie stołca i związane z tem przekrwienie organów podbrzusza, hemeroidy, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Josefa“ zrana i na wieczór. Pytajcie się lekarzy.

względnie jeżeli chcesz wiedzieć o czym mówią słynni kamodzieje i misjonarze...

Jeżeli chcesz umieć wszystko, co może być potrzebne rolnikowi, jeżeli pragniesz nauczyć się tego w radiowym Uniwersytecie Rolniczym na od czytania i pogadankach wybitnych fachowców i praktyków...

Jeżeli chcesz znać dalekie lądy i morza, nieznanne kraje i zamieszkałe je ludy, ich życie i ciekawe obyczaje...

Jeżeli chcesz mieć zawsze najwięcej wiadomości z kraju i zagranicy, dowiedzieć się o najważniejszych wydarzeniach, katastrofach, czy innych nowinach...

O ile pragniesz rady, jak związać koniec z końcem w czasie kryzysu, jak podnieść dochód z roli, czy ogrodu i wiedzieć, jak nowymi sposobami ulepszyć uprawę i gospodarstwo...

O ile szukasz nowych źródeł dochodu i chcesz poznać łatwe sposoby uprawy i przeróbki lnu, podniesienia hodowli owiec, bydła, trzody i drobiu, czy gospodarstwa nabiałowej...

O ile nie wiesz, jak łatwo i skutecznie, w razie nagłej choroby, ratować bydło, trzodę i drób, albo zapobiec zarazie w zbożu, warzywach, czy owocach...

O ile chcesz znać najnowsze rozporządzenia władz o podatkach, kredytach, oddłużeniu rolnictwa, czy innej pomocy dla rolnika, oraz wiedzieć o cenach zboża i żywności...

Gdy po pracy, bądź w święto, potrzebujesz wypoczynku i godziwej rozrywki i chcesz posłuchać muzyki, spiewu i teatru, czy orszak wesołego...

Gdy dla swoich dzieci chciałbyś mądrej i ciekawej pogadanki, ładnej i pouczającej bajki, wesołego wierszyka, czy innego, pożytecznego spędzenia czasu...



W OBRONIE ŻYCIA
należy użyć broni

W OBRONIE ZDROWIA
potent. gila
lebr. „SOKÓŁ“

DWUWATKI
PREPAROWATKI

Gdy dla młodzieży chcesz w wolnych od pracy chwilach mieć dobrą zabawę — taniec przy ładnej i skocznej muzyce...

Gdy potrzebujesz pomocy i dobrej rady, w razie, jeżeli przytrafi Ci się nieszczęście, lub dotknie troska i gdy w takim wypadku zwrócisz się o tę pomoc przez radiową Służbę Rolniczą...

zaloguj sobie radjo. Rząd umożliwił obecnie wsi korzystanie z dobrodziejstw radja obniżając trzykrotnie opłaty za abonament radiowy dla drobnych rolników. Tylko 1 złoty miesięcznie płaci dziś drobny rolnik za używanie radja, choć korzyści, jakie ma z tego, warte są setki i więcej złotych.

Każdy rolnik na dziś może sobie być radjo, gdyż są już w sprzedaży nowe, tanie odbiorniki radiowe dla wsi, „Echo“ — pożytek dla gospodarstwa! Radość dla rodziny — Na roczne spłaty, zaledwie po 2 złote miesięcznie, otrzymujesz na własność kompletny odbiornik radiowy wraz ze słuchawkami, anteną i całkowitym materiałem do złożenia.

Informacje i ułatwienia udziela w-rzędz gminne, eolitysi, Komunalna Kasy Oszczędności, organizacje społeczne, oraz specjalni instruktorzy radiowi, jacy będą czynni w każdej gminie. Nie czekaj więc, załóż w domu radjo!

Trzech groźnych włamywaczy osadzonych na dłuższy pobyt w więzieniu

W tych dniach Sąd Okręgowy w Grodnie wydział zamieszkiwany w Suwałkach rozpatrywał ciekawą sprawę groźnych włamywaczy.

W nocy na 25 września ub. r. ze stacji kol. w Raczkach skradziono kasetkę żelazną z pieniędzmi i biżuterią. Nieujęci narazie sprawcy tejże nocy usiłowali włamać się do miejscowego magazynu Urzędu Celnego, gdzie znajdowały się towary, wartości 20 tys. zł. Na miejsce kradzieży wydzielono z Grodna wywiadowców Fedorowicza i Misiewiczę, którzy niebawem odnaleźli kasetkę, porzuconą na zagonie ziemniaków. Włamywacze nie zdołali otworzyć kasetki, zgięli tylko ścianę, lecz do wnętrza nie mogli dobrać się.

W niespełna tydzień po włamaniu w Raczkach zaalarmowano policję o włamanie do agencji pocztowej w Gibach. Lupem włamywaczy padły pieniądze, znaczki, biżuterja i rewolwer.

Do Gib delegowano tych samych wywiadowców grodzieńskich. Jeszcze w drodze wywiadowcy stwierdzili, że w kradzieży brał udział znany na terenie Grodna złodziej Czulkiewicz Józef, który miał ciotkę w Gibach. Czulkiewicz zatrzymano. Znalaziono przy nim część łupu. Czulkiewicz zeznał, że działał wspólnie z Nienartowiczem i Dębskim.

Nienartowicza po paru dniach aresztowano na granicy lotewskiej. Dębski notoryczny przemytnik rodem z Raczek odby-

wał wówczas czynną służbę wojskową, został aresztowany przez delegowanych wywiadowców grodzieńskich. Zdołał jednak zbiec z aresztu garnizonowego w Grodnie i schronić się na terenie Prus Wsch. Tu jednak wpadł w ręce władz niemieckich, które osadziły go w areszcie w Elku. Po odbyciu

kary za nielegalne przekroczenie granicy Dębskiego wyrzucono na terytorjum Polski, gdzie go skolei aresztowały władze polskie.

W ten sposób skompletowano całą paczkę. Proces odbywał się na raty. Najpierw Sąd Grodzki skazał Czulkiewicza i Nienartowicza za kradzież w

Gibach na 5 lat więzienia każdego. Obecnie Sąd Okręgowy po wysłuchaniu wyczerpujących zeznań asp. Witkowskiego oraz wywiadowców Misiewiczę i Fedorowicza skazał Dębskiego, Nienartowicza i Czulkiewicza na 4 lata więzienia każdego oraz na pozbawienie praw obywatelskich na okres 5 lat.

Robotnicy tartaczni uczą przemysłowców poszanowania umów

Umowa pomiędzy robotnikami tartaku „Sosna” a przedstawicielem firmy Dworeckim, zawarta w Inspektoracie Pracy przewidywała podwyżkę płac o 15 proc. i zobowiązanie firmy zatrudnienia 106 robotników (na trzy zmiany) do dnia 15 listopada b. r.

Zmiany w powyższych punktach mogły być spowodowane naskutkiem siły wyższej, jak np. wybuch kotła, trwały defekt maszyn, zamrażanie Niemna. O surowcach nie było mowy, bowiem zapasy nagromadzone na brzegu Niemna wystarczą na 4 miesiące.

W wypadku zaistnienia siły wyższej, właściciel nie jest odpowiedzialny za niedotrzymanie umowy.

Jak wiadomo żaden z wymienionych powodów nie miał miejsca, jednak bepośrednio po zawarciu umowy, Dworecki wstrzymał prace. Przerwa trwała 12 dni.

Niepojęte postępowanie Dworeckiego tłumaczy się tem, że piastuje on godność prezesa

Związku Kupców Drzewnych i widocznie w ten sposób usiłuje niedopuścić do „pogorszenia” sytuacji przemysłowców.

Po takim dzikim incydencie, kierownictwo tartaku uchyla się od zadośćuczynienia za straty robotników spowodowane przerwą w pracy. Robotnicy wyczerpali wszystkie możliwe środki.

Wysłany list z trzydniowym terminem pozostał bez odpowiedzi.

Webec tego w dniu jutrzejszym sprawa będzie skierowana na drogę sądową. Pewnym jest, że sprawa zostanie załatwiona przychylnie dla robotników, tem samem będzie to nauką dla innych pracodawców, by szanowali zawarte umowy.

Martwy sezon w cegielniach

Na terenie Grodna istnieje dość pokaźna ilość cegielni, które przed kilku laty pracowały bez przerwy, zatrudniając kilkuset robotników.

Obecnie sytuacja ta po zahamowaniu ruchu budowlanego uległa radykalnej zmianie. W roku bieżącym wszystkie cegielnie są bezczynne za wyjątkiem jedynej — „Stanisławów”, uruchomionej przed kilku miesiącami. Z liczby kilkuset robotników obecnie ta dziedzina

przemysłu zatrudnia zaledwie kilkudziesięciu.

Bardzo ciężki jest los fachowców nieczynnych cegielni. Oto można bardzo często spotkać ich na rynku drzewnym, z piłą za plecami, oczekujących przy wozie na okazję zarobienia 50 gr. za porabianie fury drzewa. I tak już czwarty, piąty rok. Wyniesłe kominy stoją beznadziejnie, tylko ich wygląd stał się bardziej po nury.

Samochód zawisł nad rzeką

Samochód ciężarowy stanowiący własność Rjzensztadta i Gwircmana z Suwałk, prowadzony przez szofera Witolda

Smykowskiego, zdejżący w kierunku Augustowa na moście, na rzece Czarna Harcza, wskutek pęknięcia kierownicy, wjechał na barjerę, tamiąc ją do czętnie.

Przed obchodem rocznicy Niepodległości

W dn. 31 października 1934 r. o godz. 19 w sali Rady Miejskiej odbędzie się organizacyjne posiedzenie Komitetu Obchodu Uroczystości dnia 11 Listopada.

Sześciowym zbiegiem okoliczności samochód nie wpadł do rzeki, tylko zawadził o polemane belki barjery, zawisł na moście.

nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie
Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego

Kurs dokształcający dla młodzieży

Inspektorat Szkolny w Grodnie powiadamia, że w terminie od 5 XI br. organizuje kurs dokształcający dla młodocianych płci obojga w wieku od lat 15 do 18 w zakresie 7 klas szkoły powszechnej.

Zapisy na kurs przyjmuje Kierownictwo Szkoły Powszechnej nr. 8 w Grodnie przy ul. Bazylińskiej 31 począwszy od dnia 1 XI br. w godzinach przedpołudniowych od 9—12 i od 16—18. Nauka na kursie bezpłatna. Na kurs przyjmowani będą kandydaci z ukończoną najmniej 4 kl. szkoły powszechnej.

Nareszcie „Katarzyna Wielka”

Arcydzieło filmowe „Katarzyna Wielka”, które w tych dniach ukaże się w Polonji obfite w moc ciekawych szczegółów:



Pułk Izmailowski, którego rozpusztła carowa była dowódcą składał się z najpiękniejszych mężczyzn, o wspaniałym wzroście ponad 185 cm. Związek b. wojskowych dostarczył wytwórni 400 b. gwardzistów, którzy tworzą rewję męskiej urody.

Meble do filmu wypożyczone u zbieraczy antyków za kolosalne sumy.

Artyści—genjalna E. Bergner w roli carycy i Douglas Fairbanks jr. w roli cara tworzą wysoce artystyczny duet. Film ten poza „Csibi” był najdłużej wyświetlany.

Doświadczony pedagog z długoletnią praktyką udziela lekcji w zakresie kursu gimnazjalnego. Specjalność: matematyka, łacina. Wiadomość: Biuro podań J. Zakhejma, Wróblewskiego 14.

MIESZKANIE

5 pokoi
ze wszelkimi wygodami do wynajęcia.
Oglądać od godz. 11-ej do 2-ej ul. Napoleńska № 21-A.

Anons! Kino Zosienka Anons!

Wkrótce wizja wojny chemiczno gazowej

„ZAGŁADA”

Zatrzymanie złodziei

W tych dniach wywiadowcy wydziału śledczego aresztowali Ratkiewicza Bronisława pod zarzutem kradzieży biżuterji i gotówki z mieszkania Wilczyńskiej Heleny przy ul. Hooversa 9 oraz za kradzież kapeluszy na

szkodę Miodowego Chalma (Dominikańska 21).

Jako współnicy Ratkiewicza zostali zatrzymani Warsicki Wacław (Sokolnicza 10) i Zaruchiewicz Edward (Rzeźnicka 44).

Część skradzionych rzeczy odnaleziono.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę 3 przedstawienia: „Tajemnice Mszy Św.”—o godz. 2-ej p.p., o godz. 5-ej p.p. i o godz. 8 m. 15 wiecz.

Najbliższa premiera „Pan minister na inspekcji”.

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Początek o godz. 12-ej i 2-ej
Czy Lucyna to dziewczyna
Wstęp od 20 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26 D.Z.I.S. Wstęp od 40 gr

Gwiazda gwiazd, Jedna jedyna

Greta Garbo

w największym potężnym arcydziele reżyserji genialnego R. Mamoullian'a p. t.

KRÓLOWA KRYSZYNA

oświetlającym tragedję królowej która już w owym czasie holdowała

Nowoczesnej Wolnej Miłości

John Clibert Lewis Stone

Najwspanialsza para kochanków znów razem!

Porywająca akcja imponująca wystawa!

Nadprogram: Najnowsze Aktualności świata



Garbo

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4 D.Z.I.S.

Najnowszy przeboj Sowkina w Moskwie p. t.

ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ

w rol. gl. najlepsze sily moskiewskiego teatru artystycznego

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej) w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s!

Arcydzieło nagrodzone przez międzynarodowy sąd konkursowy złotym medalem jako najlepszy film sezonu 1934 r. pt.

Uśmiech szczęścia

W rol. gl. NORMA SZEARER i FREDRIC MARCH